

PUSZCZYK

SPOTKAŁA BABA BIOLOGA

Mroźny, zimowy poranek w Puszczy Kampinoskiej. Wschodzące słońce maluje na złoto i srebrno pokryty szadzią podmokły smug. Bagienna łąka to część rozległej doliny rzeki Łasicy, ostoi bobrów, dzików i żurawi. Brzegiem mszaru, pod stuletnim mieszanym borem, wije się wyboisty dukt. Malowniczą drogą, z wysiłkiem, noga za nogą, wędruje lekko przygarbiona kobieta w nieokreślonym wieku. Niewiasta w chustce na głowie i wełnianym płaszczu do kolan, z wysiłkiem dźwiga dwie pasiaste torby jakich wiele widuje się na polskich bazarach.

Wąską, leśną dróżką, pogrążoną jeszcze w mroku nocy, sprężystym krokiem maszeruje Piotr - młody biolog, przedstawiający swoją osobą dość dziwny widok. Po obu stronach niewielkiej głowy młodzieńca sterczą ogromnych rozmiarów papierowe uszy koloru szarego. Z jego plecaka w regularnych odstępach czasu pohukuje sowa. Reszta postaci przedstawia się dość zwyczajnie. Ciężkie trapersy, zielonkawe, wyplamione spodnie, zbliżonej barwy kurtka, lornetka zwisająca na skórzanym pasku oraz okulary w drucianej oprawie dopełniają obrazu młodego badacza tajników natury. Piotr wynurza się z boru w promieniach wschodzącego słońca wprost na zajętą swoimi myślami niewiastę. Wielkie, papierowe uszy młodego biologa falują w podmuchach lekkiego wschodniego wietrzyku. Głuche uderzenie torb o zamarzniętą ziemię zlewa się w jedno z przeraźliwym okrzykiem: *Ludzie, ratunku, zboczeniec.*

Jak ucieka, to trzeba gonić.

W ułamku sekundy kobiecina puszcza się sprintem w stronę mającej na horyzoncie niewielkiej chaty. Piotr krzyczy za nią, aby się zatrzymała i w tej samej chwili z plecaka ponownie drze się sowa. Kobieta wrzuca czwarty bieg i zaczyna sadzić wielkimi susami niczym szalony zając lub spłoszona sarna. Piotr w jakimś atawistycznym odruchu rzuca się za nią w pogoń. Pomimo sporej różnicy wieku dystans pomiędzy gonioną a goniącym nie zmniejsza się. Pędzą tak razem w promieniach wschodzącego słońca krzycząc coś od czasu do czasu. Wielkie, papierowe uszy podklejone szarym brylstem niebezpiecznie przesuwają się na tył głowy Piotra grożąc w każdej chwili oderwaniem i rozpoczęciem własnego życia w formie latawca. Sowa z plecaka drze się jak opętana. Kobiecina, zbliżywszy się znacznie do krytej eternitem chaty, rezonuje coraz głośniejąco. Wiatr i pęd nie pozwalają jednak rozróżnić słów. Piotr co chwila nawołuje do zatrzymania się i próbuje uspokajać rozhisteryzowaną babę. Przy furcie niewielkiego, kwiatowego ogródka pojawia się facet w kufajce i zimowych walonkach. Ocena sytuacji zajmuje mu nie więcej niż dwie chwile. Mężczyzna szybkim truchtem rusza do oddalonego o kilka kroków ganku, coś chwyta i nie zwlekając rusza w sukurs niewiaście zbrojny w - jak się okazuje - motykę. Piotr dostrzega niebezpieczne narzędzie w prawicy nieulekłego obrońcy nastawianych kobiet i po krótkiej ocenie sytuacji wykonuje zwrot o 180°. Role się odwracają. Goniący staje się zwierzyną. Mężczyzna w kufajce, choć ciężko obuty, pędzi jak wiatr po polu. Z jego ust co rusz dobywają się słowa wielce niecenzuralne, skierowane bez wątpienia pod adresem umykającego biologa. Piotr, czując że słabnie, rzuca się prosto w las. To go ratuje. Prześladowca rezygnuje z dalszej pogoni. Na odchodnym rzuca jeszcze niezłą wiązanek w obojętne na ludzkie swary sosny, świerki, brzozy i licznie porastające skraj boru jałowce. Jediną odpowiedzią na niewybredne zniewagi są przeraźliwe wrzaski sowy dobywające się ze starego, piotrowego plecaka.

SOWA W WIERZENIACH I PRZESĄDACH

Opisana historia może być kolejnym przyczynkiem do jednoznacznie nieprzychylnego obrazu sowy w wierzeniach ludów za-

mieszkujących Polskę oraz większość krajów naszego kontynentu. *Na charakter wierzeń związanych z sowami niewątpliwie decydujący wpływ miał zawsze ich wygląd zewnętrzny oraz sposób życia. Mimo iż sowy dość często gnieździły się w pobliżu ludzkich zabudowań, nawet bezpośrednio w ciemnych poddaszach czy też na wieżach kościelnych, zawsze były dla ludu zwierzętami o tajemniczej naturze i niezwykłych - w stosunku do pozostałych ptaków - zwyczajach.*"Nocny, bezgłówny lot, życie w pojedynkę, niezwykle, niekiedy przerażające dla ludzi głosy od zawsze wiązały sowę z czymś mrocznym, groźnym, a nawet demonicznym. Największe wrażenie przy spotkaniu z sową robią jej oczy. Duże, błyszczące w nocnym oświetleniu, patrzące na wprost nadają jej niemalże ludzki wygląd. Pohukiwania sów słyszane z reguły w ciemnościach kojarzono zazwyczaj ze zwiastowaniem śmierci lub głosem diabła poszukującego ludzkich dusz. W dawnej Polsce uważano nawet sowę za półdiabła, półptaka. Często krótko wierzono także, że w postaci sowy przemienia się nocą czarownica. Sowa przysiadająca na czymś domu uważana była za zwiastuna niechybnej śmierci któregoś z domowników. Tego typu przykłady można mnożyć w nieskończoność. Wszystkie sprowadzają się w naszym kręgu kulturowym do zwiastowania nieszczęścia, czyhania na czyjąś duszę lub nawet wypijania krwi istot niewinnych.

Inne całkowicie podejście do tych pięknych i nieco tajemniczych ptaków znajdujemy w dalekiej Azji. W Chinach do dziś umieszczają się wizerunek sowy na budynkach wierząc, że uchroni to dom przed piorunami.

Natomiast w starożytnej Grecji sowa zawsze uchodziła za symbol mądrości i otaczana była niemalże boską czcią. We Francji ptaki te związane są z magią miłości. W Lotaryngii panny chadzają do lasu, by głosem sowy przywoływać kandydata na męża. W Bretanii z kolei uważa się, że stare panny po śmierci zostaną przemienione w sowy.

Wróćmy jednak na Ziemię, czyli w pagórki i bagienka rodzimej Puszczy Kampinoskiej. W bliskości stolicy lud nie jest wszak, aż tak ciemny jak gdzieś we francuskiej Lotaryngii. Kobieta obciążona pasiastymi torbami nie uległa się wszak głosu sowy nawołującej z podniszczonego plecaka Piotra, lecz z pewnością zaniepokoiły ją ogromnych rozmiarów papierowe uszy przytroczone do jego głowy. Widok to bowiem niecodzienny i z pewnością magicy wywołać nie małą konfuzję. Piotr, wówczas student IV roku biologii, człowiek obdarzony naturą wrażliwą i wielce krytyczną, może uchodzić za wzór prawdziwego badacza tajników natury. Nie przyczepiał on sobie uszu z papieru dla zaspokojenia jakiejś próżności czy też dla czyjejkolwiek uciechy. Chciał zrozumieć, doświadczyć, choćby w przybliżonej postaci, jak sowa przeżywa świat otaczających ją dźwięków. Głowa tych ptaków jest bowiem niemal płaska i otoczona tzw. szlarami czyli piórami ułożonymi w dwa symetryczne ekrany, pozwalające łatwo zbierać dźwięki z całej okolicy. Piotr, przyczepiając sobie kartonowo-papierowe uszy, upodobił się więc do sowy. Dźwięki z plecaka były natomiast odtworzonym z taśmy magnetofonowej głosem terytorialnego samca, który w ten właśnie sposób znaczy swoje terytorium. Takie drobne oszustwo, polegające na odtwarzaniu głosów tokującego samca, prowokuje niemalże wszystkie inne samce danego gatunku do odpowiedzi i pomaga je policzyć, co jest podstawą do wszelkich dalszych naukowych dociekań.

SOWA SOWIE NIE RÓWNA

Dla większości z nas sowa to po prostu sowa. Rzecz nie jest jednak, aż tak prosta. Kraj nasz zamieszkuje kilkanaście gatunków tych tajemniczych ptaków. Są wśród nich olbrzymi tego rodzaju jak puchacz, potrafiący jednym uściskiem szponów uśmiercić nawet zającą, jak i sóweczka, ptak nie wiele większy od wróbla. Przedmiotem zainteresowania Piotra był jednak puszczyk, klasa średnia. Szary lub brązowo upierzony zwierz wielkości wrony jest najpospolitszym przedstawicielem sowiego rodzaju w Polsce i większości europejskich krajów. Ptak ten gnieździ się we wszelkich lasach i zadrzewieniach, które oferują mu dziuple na tyle pojemne, aby mógł tam założyć dom dla siebie, żony i potomstwa. O dziuple takie jednak coraz trudniej. Im więcej starodrzewia, tym więcej puszczyków, a o stare lasy, jak wiadomo, coraz trudniej. Jeśli jednak jakimś zrzędzeniem losu uda się tym ptakom odnaleźć odpowiednią siedzibę, to możemy być pewni, że w promieniu co najmniej jednego kilometra gryzonie

czyhające na plony rolnika nie będą miały łatwego życia. Drobne gryzonie i ssaki owadożerne stanowią bowiem podstawową bazę pokarmową tych najpospolitszych krajowych sów. Puszczyki spotkać można nie tylko w starych lasach. Osiedlają się one także w miejskich parkach, na cmentarzach, a niekiedy nawet w opuszczonych budynkach strasząc swym hu hu huuhu hu myszy i co bardziej zabobnych ludzi. ■

Tomasz Lippoman

Białystok

tel. 0-85/676 28 06

e-mail: tomasz@bialowieza.com.pl

t@bialowieza.com.pl

www.bialowieza.com.pl

*) Gawel A., "Sowa w polskiej tradycji ludowej" 2000 - Sowa w naturze i kulturze - materiały z sesji naukowej zorganizowanej w ramach V Spotkań z Naturą i Sztuką Uroczysko 2000 Supraśl.

SOWA CZAROWNICA



